Kuryer Poznański.

Nr. 219. Redaktor odpowiedzialny Wtorek, 25 września 1877. Józef Żórawski. Rok VI.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Od Administracyi.

Dla **abonentów** po zniżonéj cenie i **Kółek włościańskich** wynosi przedpłata kwartalna 4 marki 50 fen., która przez **wpłatę pocztową** wprost do **Administracyi** (a nie do Redakcyi) najpóźniéj do **27 bm.** przesyła. Przy późniéj nadchodzącym abonamencie nie przyjmujemy obowiązku dostarczania zaległych numerów gdyż nakład stósownie do ilości abonentów poprzednio się oblicza.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 25 września.

Mieliśmy słuszność, przyjmując wczorajsze wielu stron wiadomości o pobiciu armii carelicza — z warunkowém zastrzeżeniem. Wychodzi bowiem na to, że jak w dniu 9 bm. o wzięciu Plewny przez Moskali, tak i w tym wypadku o zwycięstwie decydującém Mehemeda Alego, służny telegraf zbyt się pospieszył z obwieszczeniem z góry rezultatu wcale nie osiągniętego. Rozpatrzywszy nadeszłe wczoraj wieczorem dziś poszczególne wiadomości, przekonywamy się, że walki nad Jantrą stoczone, nie były jeszcze bitwą jeneralną, lecz tylko częściowemi, rekonesansowemi starciami. Stanowiska obu armii nad Jantrą były 19 bm. następujące: Na skrajném lewém skrzydle stał 12ty korpus armii pod dowództwem w. ks. Włodzimierza z główną kwaterą w Jaly-Ablanawie, rozlokowany od Meczki nad Jantrą po obu stronach szosy ruszczucko-bielskiéj aż do Balabanlar, gdzie stykał się z 13ym korpusem armii (jen. Hahna), rozlokowanym aż do Kopriwcę. Skrajne prawe skrzydło tworzyła 2ga dywizya 11go korpusu pod Kairkioi. 1ta dywizya tego samego korpusu stała na wschód od Tirnowy pod Kesrową i Bebrową. Naprzeciw Moskali na linii Sinankioi-Hodzelikioi-Cerkowna stały korpusy Mehemeda Alego, mianowicie na prawém skrzydle Achmet Ejub, w centrum Assaf basza, a na lewém skrzydle książę egipski Hassan.

Wymienione w telegramach miejscowości Cerkowna i Kairkioi, albo Czairkioi, nie tworzą jednego pola do rozprawy, a zwłaszcza Kairkioi, gdzie operuje lewe skrzydło tureckie pod księciem Hasanem, leży o 3 mile na południo-wschód od Bieli, na trakcie Rasgrad-Tirnowa, a ztąd przesądzać nie można, czy celem operacyjnym Turków z téj strony jest Biela, lub może Tirnowa, co zarówno byłoby możliwe. Przypuszczając jednak, że cała armia Mehemeda postępuje przeciw Bieli, starcie pod Kairkioi uważać można li tylko za potyczkę awangardy, co i do Cerkowny się odnosi. Telegramy więc niedzielne, wzięły część za całość. — Wedle raportu Mehemeda Alego baszy, noc położyła koniec walce; depesza zaś londyńska Daily Telegraph powiada, że atak na Cerkownę się nie udał, ponieważ kolumny atakujące tureckie nie zostały należycie wsparte. Jeśli to się odnosi do dnia 21 b. m., w takim razie wiadomość ta potwierdzałaby urzędowy telegram moskiewski, który dziś otrzymujemy w osnowie następującéj:

Petersburg, 24 września. Telegram oficyalny z Górnego Studenia d. 23 bm.: Na dniu 21 b. m. został zupełnie odparty atak turecki na Cerkownę. Turcy nie powtórzyli już uderzenia d. 22, lecz cofnęli się całkiem. Strata nasza wynosi 20 oficerów i 400 żołnierzy. Turcy stracili najmniéj 1000 ludzi.

Inny telegram dzisiejszy powiada:

Londyn, 24 września. Do Biura Reutera donoszą z Carogrodu pod dniem wczorajszym: Od Mehemeda Alego baszy niema żadnych dalszych wiadomości. Zdaje się, że bitwa będzie na nowo podjętą; potyczka z d. 21 bm. nie wydała żadnego rezultatu

Właściwie więc walnéj bitwy należy dopiero oczekiwać. — Mehemed widocznie postępuje systematycznie, a przytém deszcze popsuły tak opłakane komunikacye bułgarskie; bądź to bądź jednak, przednie straże już się starły, a zatém lada chwila możemy się spodziewać wiadomości, że wielka bitwa istotnie stoczoną została.

Wczoraj już zaznaczyliśmy, że po zjeździe kanclerzy w Salzburgu nie wiele można się spodziewać, odnośnie do rozwoju konstelacyi politycznych na Wschodzie. Mimo to, dzienniki nie przestają łamać sobie głowy nad kwestyą, co na konferencyi uradzono. Chodzi przedewszystkiém o stanowisko Austryi. Austrya jednak nie zmieni swéj polityki, na któréj dotąd dobrze wychodzi. Dość spojrzeć na jéj walutę: w połowie czerwca banknoty, jedyny jéj pieniądz, stały o 20 proc. niżéj wartości nominalnéj, czyli o 20 prc. niżéj złota; dziś stoją tylko o 17 niżéj. Gdyby Austrya zabawiła się w ruchliwszą politykę, gdyby uruchomiła np. parę korpusów, postawiła na granicy itp., waluta jéj stałaby dwa razy gorzéj, niż stała w czerwcu.

To, co Austrya chciała, zrobili inni, zrobiły wypadki, zrobili jenerałowie i żołnierze, a zrobili to tak dalece, że Austrya czuje się już bezpieczną, bez względu nawet na to, co się daléj stać może na placu boju. Może więc czekać, zostawiając kwestyą wojny i pokoju w rękach stron walczących, z których żadna o pokoju jeszcze nie myśli, a pono myśleć nie może. Tém łatwiéj dziś p. Andrassemu ręce założyć, że spóźniona pora i nadciągająca dżdżysta i błotnista jesień niezadługo jako naturalny, chociażby tylko chwilowy rozjemca między obiema stronami stanie. Do téj pory wprawdzie ważne jeszcze zajść mogą wypadki na placu boju, ale te nie będą takiego rodzaju, by miały Austryą z jéj bacznego spokoju już teraz wyprowadzić. W późnéj jesieni, gdy stanowczy obrót tegorocznéj kampanii będzie wiadomy a jéj bilans ułożony, może dyplomacya neutralna próbować; ale przed owym bilansem próby jéj musiałyby pozostać bezowocnemi. W dodatku nader ważny kłopot spada z głowy p. Andrassemu zdaje się bowiem, że Serbia na prawdę dała wojnie za wygraną.

Charakterystyczną téż ilustracyą do polityki austryackiéj spotykamy w artykule p. t. „Szczęście Austryi“, wychodzącym z pod pióra jednego z posłów, a zamieszczonym w staréj Presse. Autor artykułu, członek parlamentu, zaczyna wywody swoje od wykrzyknika: „Szczęśliwa Austryo“ — tu felix Austria! a uzasadniwszy go w uwagach i reminiscencyach ogólnych, wyprowadza rezultat następujący, który brzmi w streszczeniu:

Neutralność nasza święci już dziś wielkie zwycięstwo. Rycerze Slawizmu stoją bezradni wobec własnego dzieła. Moskale gorliwie pilnują swych sojuszników rumuńskich i zazdroszczą im lada tureckiéj chorągwi, którą sobie przy szturmie zdobyli. Serbowie i Grecy chwieją się i cofają. Któż wie, gdzie się w najbliższym dniu zwycięztwo obróci? A nasi kochani Czecho-Słowianie, starzy i młodzi, drą się za łby; Ojciec Aksakow w Moskwie gniewa się na rzymsko-katolicki związek staroczechów z feudałami i klerykałami. Rosya nie walczy już dziś dla Aksakowa, Riegera, Czerniejewa i Fadiejewa, nie walczy już za „wyzwolenie chrześcian Wschodu“; — niech się o to ks. Karol lub Milan troszczy. Rosya walczy już tylko — dla Rosyi. Ma ona i z tém dosyć do czynienia. I Turcya nie wojuje za ideę koranu i panowanie Osmanów; pragnie ona tylko spokoju honorowego i przyjaznego uznania Europy. Widzimy więc, że zawikłanie wschodnie, które państwu austryackiemu w jego interesach tak zagrażało, rozwiązuje się samo siłą naturalnych stósunków, albo raczéj bezsilnością nienaturalnych idei i sił, które się w wojnie wschodniéj zaangażowały. Mamyż ufać, że bez naszego udziału dokona się rozwiązanie naturalne wschodniéj kryzis? lub może roztropniéj, już teraz zbierać owoce naszego, tak łatwego zwycięztwa przez pośrednictwo pokojowe? Dwaj mężowie stanu, którzy w Salzburgu omawiali wielką politykę, musieli nad odpowiedzią obradować; z naszéj strony ufamy owym mężom stanu, a więcéj niż im, ufamy — szczęściu Austryi.

Nie brak jednakże i przeciwnych tendencyi w prasie. Do téj kategoryi należy wyszła właśnie w Genewie broszura „austryacka,“ która wprost twierdzi, że ks. Bismarck teroryzuje hr. Andrassego, ponieważ ma w ręku z podpisem kanclerza austryackiego „cyrograf“ z przed 10 lat, który obejmuje układy obu mężów stanu o wyzwolenie zupełne Węgier i zmianę na ich tronie dynastyi na rzecz hrabiego Karóla rumuńskiego.

Wiadomości dzisiejsze z Francyi znajdzie czytelnik pod odnośną rubryką.

Pod rubryką Ziem Polskich zamieszczamy dziś tekst krążących w Galicyi odezw do posłów polskich w reichsracie wiedeńskim, odkładając wypowiedzenie naszego w téj sprawie zdania na późniéj.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Gniezno, 24 września,

(Walne zebranie kółek włościańskich powiatu gnieźnieńskiego.)

(—) Doroczne zebranie ośmiu kółek gospodarczych naszego powiatu (Gniezno, Marzenin, Pawłowo, Dziekanowice, Kłecko, Sławno, Modliszewko i Kędzierzyn) zagaił o godzinie 4 zpołudnia w zastępstwie chorego prezesa, pana Wilkońskiego z Kustodyi, ksiądz proboszcz Budziak z Gniezna, witając imieniem kółka gnieźnieńskiego przybyłych gości a szczególnie Patrona M. Jackowskiego, który nie odmówił zaproszeniu i przybył, by oglądć dotychczasowe owoce swoich trudów i zabiegów. Podniósł téż mówca z przyciskiem, ile wobec ważności kółek gospodarczych dla włościan należy się wdzięczności z ich strony głównemu założycielowi-patronowi. To téż Zgromadzenie uprosiło jednogłośnie p. Patrona na przewodniczącego obrad, a tenże wezwał p. Dembińskiego z Marzenina do pióra.

Na porządku dziennym stała najpierw rozprawa p. Długołęskiego z Goranina o paszeniu inwentarza przez cały rok na oborze. Trzy głównie kwestye rozstrząsał szanowny prelegent: 1) czy się da i na mniejszych gospodarstwach ten system przeprowadzić, 2) czy jest korzystny i 3) jakie w tym razie zmiany w gospodarowaniu zaprowadzić trzeba. Nie taił mowca, że przy takiéj reformie niejedne zachodzą trudności, wykazał jednak, że ten sposób i na słabszych nawet gruntach da się przeprowadzić i wielkie gospodarstwu przynosi korzyści. Jako sposób zaś wskazał zaprowadzenie płodozmianu i obsiewanie większych obszarów roślinami pastewnemi, oszczędzanie słomy na ściółkę i siana na paszę. Po bliższe wskazówki przy zaprowadzaniu płodozmianu odsyła gospodarzy do książki p. I. Łyskowskiego „Trzy rady gospodarcze“ i do rady życzliwych a doświadczonych obywateli. Gdy potém szanowny mówca odmalował żywo, o ile ten system przewyższa trójpolowy i jak w kilku latach gospodarstwo takie widocznie się podnosi i ksiądz proboszcz Budziak własne przytoczył doświadczenie, jakie w téj mierze przeszedł, zdawało się, że wszyscy konieczność téj reformy uznają. Tymczasem wieśniacy nasi, zanadto jeszcze przykuci do trybu ojców i dziadów, nader są nieprzystępni dla postępu i ulepszeń gospodarczych, jeśli nie widzą z nich chwilowych i dotykalnych zysków. To niedowierzanie i uprzedzenie zdradzili w dyskusyi dalszéj nad tym przedmiotem. Pan Patron na zbicie ich wątpliwości powoływał się na zdumiewający wzrost gospodarstw na Szląsku i w Brandenburgii, pomimo piaszczystéj roli skutkiem ulepszeń i wytrwałéj pracy rólników. Zdaje się jednak, że jeszcze dużo upłynie czasu, zanim rólnicy nasi dadzą się ogólnie przekonać o potrzebie zmian i postępu w gospodarstwie.

Druga rozprawa p. Daszkiewicza z Modliszewa wykazywała błędy i wady w sposobie uprawiania ziemi pod jarzyny i warzywa. W jesieni zajmuje się niejeden rólnik rzeczami niepotrzebnemi, zaskoczy go zima i cała uprawa ziemi jarzynnéj zostaje aż do wiosny. W téj porze długa mokrość i nawał innych prac staje się przyczyną, że gospodarz musi spieszyć się z uprawą, nie może zostawić ziemi czasu do potrzebnéj fermentacyi i nieraz w mokrą ziemię zasiewa i lichy plon zbiera. Przechodzi szanowny mówca wszystkie szkodliwe następstwa z lichego zbioru jarzyn i warzyw dla inwentarza i roli i radzi usilnie wczesną i staranną uprawę.

Następnie odczytuje pan Kalkstein-Osłowski z Kleryki pod Gnieznem rzecz o wycieńczeniu ziemi przez sprzedaż słomy i siana. Dowodzi, ile uszczerbku przynosi gospodarzowi brak tych artykułów tak w paszy dla inwentarza, jako téż w nawozie, nie licząc strat, na jakie się naraża mały gospodarz z okazyi częstych wywózek do miasta. — Tu zaszedł epizod, wart zanotowania. Niektórzy włościanie, za mało jeszcze obeznani z parlamentarnym porządkiem obrad, przerywali mówcy raz po raz niewczesnemi uwagami albo znakami okazującemi, że głoszonych zasad nie podzielają. Gdy tedy przewodniczący otworzył dyskusyą, wystąpił gospodarz P. z Szcz. i wypowiedział poważnemi i gromkiemi słowy oburzenie swoje i zdumienie na nieprzyzwoite i niedelikatne zachowanie się swych sąsiadów, przypomniał włościanom, po co na Zebranie przbyli i jak się winni zachować wobec starszéj braci, to jest obywateli, którzy im tyle życzliwości i troskliwości o ich dobrobyt okazują.

Pan Jackowski poprosił prelegentów, by swe rozprawy w Gospodarzu ogłosić zechcieli, aby i dalsze koła włościan mogły z ich wskazówek i rad korzystać. Sam zaś podniósł kwestyą zabezpieczenia od ognia zboża i ruchomości. Jest i to rzecz, do któréj nie łatwo włościan nakłonić. Pan prezes zwięźle i dosadnie wyłuszczył słuchaczom niepoliczone straty w razie pożaru, a nawet zupełne zubożenie. Dowodził na przykładzie znanego sobie gospodarza, który sam się obwiniał, że się do zabezpieczenia nakłonić nie dał i dopiero dwukrotny pożar po niewczasie oczy mu otworzył. Polecił towarzystwo magdburgskie jako najtańsze, bo premie agentury odstąpiło przez osobną ugodę Zarządowi kółek rólniczych. Od tysiąca talarów opłaca się w tém towarzystwie 4—5 talarów, gdy budynki są oddzielone — gdy zaś ścieśnione 6—9 talarów. Przestrzegał, że niektóre inne towarzystwa mniejsze na pozór przyjmują premie, ale za to niekorzystne stawiają warunki, n. p. że czwartą część straty sam interesent poniesie — innemi słowy, że nie 1000 ale tylko 750 talarów odbierze. Zarządy kółek pośredniczą w zabezpieczaniu, tak iż włościanie żadnych nie mają ambarasów i trudności. W końcu postawiono kilka wniosków, — aby w razie, jeśliby projekt do przyszłéj ustawy szkólnéj miał zawierać absolutny zakaz paszenia bydła i trzody przez dzieci, wnieść do rządu petycyą przeciw takiemu przepisowi — aby w przyszłym roku Walne zebranie powiatowe kółek znowu się w Gnieźnie odbyło i do udziału przypuszczano tylko członków, a z niecłonków tylko tych, co się wykażą kartą wstępu przez Zarząd udzieloną. Mówiono jeszcze o sposobie przechowywania ziemniaków tak, aby je uchronić od zgnielizny — o spustoszeniach zrządzonych przez chrabąszczyki „Colorado“ i prezentowano obecnym różne ich okazy.

Dodać muszę, że zarząd miejscowy przystroił gustownie salą obrad w symbole gospodarskie — nad trybuną i po ścianach wisiały rólnicze narzędzia (pługi, kosy, widły, cepy itd. pana Kuczkowskiego z Gniezna), jako téż okazy ogromnéj wielkości pszenicy, kukurudzy, buraków i ogórków. Jako nowość oglądali z zajęciem rólnicy widły ze składu p. Kuczkowskiego o zębach stalowych, co sprawia, że dla robotnika są daleko lżejsze. Przy zamknięciu obrad podziękował pan dr. Chosłowski z Ułanowa Patronowi za przewodnictwo i jego poświęcenie dla kółek i wypowiedział ważną prawdę i przestrogę, byśmy po tylu już doświadczeniach zmądrzeli i losów ojczyzny nie powierzali w ręce szaleńców, ale sami cichą a usilną pracą na jéj pomyślność pracowali. Pan Patron przyrzekł ze swéj strony, że póki mu sił starczy. nie przestanie pracować dla dobra włościan i wzniósł okrzyk na cześć Zarządów i duchowieństwa, jako dwóch podpór towarzystw rólniczych. — Po zebraniu zasiedliśmy do wspólnéj wieczerzy, przy któréj wzniesiono toasty Patronowi, kółkom, duchownym i obywatelom. Uczta odbyła się skromnie, włościanie zachowali się poważnie i w całém towarzystwie przebijał się duch jedności i miłości wszystkich reprezentowanych stanów. Około 8 godziny rozeszliśmy się z życzeniem „do widzenia za rok.“

Paryż, 20 września.

(Z. K.) Oczywiście, jak należało się spodziewać, odezwa marszałka Mac Mahona wywarła ogromne wrażenie równie na mieszkańcach Paryża, jak téż i w całéj prasie. Każdy ze swego stanowiska, to chwali, to potępia orędzie rządowe. Wdzięczni nam może będą czytelnicy Kuryera za podanie im wyjątków z różnych dzienników.

Zaczynamy od dzienników konserwatywnych, opuszczając organa ministeryalne, jak: Le Moniteur, Universel (ks. Decazes); Le Français (ks. Broglie); Le Petit Parisien (p. de Fourtou); oraz La Gazette de France (p. Brunet). Ze wszystkich dzienników jedna tylko Union legitymistyczna nic o manifeście nie wspomina. L'Univers czyni małoznaczące zastrzeżenia, lecz w gruncie jest dość zadowolniony.

Chcielibyśmy czegoś więcéj, powiada, lecz nie widzimy nic takiego, coby można wymazać, nawet zapewnienie, jakkolwiek niepotrzebne, że marszałek nie myśli schlebiać ideom zacofanym. Co do nas, my tyle tylko z tych idei chcemy korzystać, ile mogą podnieść teraźniejszość i zapewnić przyszłość.

Monde uważa orędzie marszałka jako odpowiedź na dylemat Gambetty: „Se soumettre, ou se démettre.“

Marszałek ani się ukorzy, ani się cofnie, gdyż konstytucya nie zmusza go ani do jednego, ani do drugiego, a w obydwóch razach byłoby to nie wykonanie mandatu,

którego się podjął. Trzeba teraz wiedzieć, czy republikanie się ukorzą, czy usuną, i dokąd myślą postąpić. Aż do rozruchów? Aż do gwałtów? Aż do powstania? Lecz czém daléj pójdą tą drogą, tém głębszą będzie przepaść, która ich rozdzieli od konstytucyi, od legalności.

La Défense tak streszcza sytuacyą:

Jeżeli nowa Izba będzie przeciwną marszałkowi, to będzie można się bez niéj obejść i marszałek potrafi łącznie z senatem daléj rządzić Francyą.

La Patrie w tym samym duchu się odzywa i tak kończy:

Czyż nie jest widocznem, iż nawet w interesie republikanów nie może być żadnego wahania między walką, któréj rezultatu nikt przewidzieć nie zdoła, a spokojnym rządem, jak go dziś mamy. Ten rząd, który posiadamy, nie wątpimy, iż kraj zechce go zachować.

La Liberté rozbiera przyczyny, które kierowały polityką i postanowieniami marszałka:

Francya postępowała ku despotyzmowi radykalnemu, marszałek powziął tedy postanowienie nakazywane mu przez obowiązek naczelnika kraju. Rozwiązał tę Izbę samozwańczą i powiada teraz do narodu: Wykonałem mój obowiązek tak, jak mi to prawo przykazywało; spełnijcie powinność waszę.

Figaro stanowczo chwali wszystkie ustępy i tak streszcza całość:

Nie możemy zanadto wychwalić odezwy marszałka, we wszystkich swoich częściach. Nie wątpimy, iż wywrze wpływ stanowczy w trudnościach, które przyszłe wybory mają zadanie usunąć.

Przystąpmy teraz do dzienników bonapartystowskich. Pays, organ p. de Cassagnac, tak zdanie swoje wyraża:

Patrzcie na ten spokój w miastach, na ten dobrobyt po wsiach od czasu, jak zwodnicza trybuna została wywróconą, od czasu, jak kraj powierzony jest pieczy żandarmów, a nie namiętnościom politycznym. Oto przyczyna, dla któréj partya cesarska przynosi dziełu wspólnemu największą część abnegacyi, poświęcenia, bezinteresowności i przywiązania. Jeżeli jakie trudności wynikną, przysięgamy dziś, w wilią bitwy, iż nie my będziemy ich przyczyną.

L'Estafette zaświadcza z zadowoleniem, iż orędzie wypowiada kategorycznie to, czego żąda marszałek.

Nie odzywa się on (marszałek) jako monarcha, który pragnie zachować swoję dynastyą, lecz przemawia jako obywatel „powodowany miłością ojczyzny.“ W tém jest jego siła dziś, jego chwała jutro.

L'Ordre, organ pana Rouher'a, tak ocenia położenie:

Manifest marszałka nie wymaga od nas wyparcia się naszych nadziei i żadnego z naszych przekonań; w podobnych zatém okolicznościach możemy mu zapewnić naszę pomoc, zastrzegając sobie jednak na późniéj wolność działania.

Przychodzimy teraz do dzienników liberalnych. Ze zdziwieniem zaznaczyć wypada, iż najumiarkowańsze nawet z niesłychaną gwałtownością napadają na odezwę prezydenta Rzeczypospolitéj.

Zacznijmy od umiarkowanych. Le National tak ocenia położenie:

Nie sądzimy, aby ten manifest podziałał równie uspakajająco na umysły, jak się tego można było spodziewać. Podobny jest raczéj do rozkazu dziennego wydanego do wojska, jak do odezwy do spokojnych obywateli. Niechcący marszałek stawia się w tym dokumencie jako przywódzca koalicyi z 24 maja.

Temps otwarciéj rzecz przedstawia:

Kość rzucona! Spodziewaliśmy się aż do ostatniéj chwili, iż marszałek zawaha się niż zamknie przed sobą wszystkich drzwi. Zdawało nam się niepodobném, aby wolał politykę gwałtowną od polityki zgody, tak pożądanéj przez kraj cały. Omyliliśmy się i oto Francya jest znowu powołaną do ostatecznéj walki dla utrzymania swych swobód.

La Presse zapytuje się, jakich środków użyje prezydent Rzeczypospolitéj, aby utrzymać daléj swoję politykę przeciwko Izbie. Wreszcie tak kończy:

Jest to wezwanie zarazem nielogiczne i grożące, starające się utrzymać władzę osobistą z pogwałceniem konstytucyi. Naród przyjmie je, tak jak na to zasługuje, to jest jako próbkę in extremis doradzców doraźnych i ministrów niezręcznych.

L'Evénement żartuje sobie z manifestu i z wszystkich ustępów dowcipkuje. Cytując słowa dotyczące się stosunków Francyi z innemi mocarstwami, tak się wyraża:

Prezydent, poprzednik marszałka Mac Mahona także utrzymał pokój i zaufanie, które wzbudzał w monarchach zagranicznych, a które pozwoliły mu także zawiązać stosunki coraz to serdeczniejsze z narodami. Zatém, kiedy marszałek wypełnił tylko to samo, co pan Thiers, trzeba się zatém spodziewać, że i następca marszałka potrafi tego samego dokonać.

Le Petit Journal organ najpopularniejszy, odbijający przeszło 500,000 egzemplarzy dziennie i będący pod kierunkiem p. de Girardin tak kończy swoje orzeczenie:

Przychodzę do konkluzyi manifestu. Marszałek powiada: „Pozostanę ze współudziałem senatu.“ To ma znaczyć zapewne, iż jeżeli wybory będą przeciwne rządowi, marszałek, nie zważając na wolą narodu, którego zdania chciał zasięgnąć, zawezwie senat do powtórnego rozwiązania Izby. Lecz senat się na to nie zgodzi. Już legitymiści wołają, że ich oszukano; konstytucyonaliści żałują swoich dawnych głosów; nawet jeden z nich powiedział, że płacząc niósł swój buletyn do urny.

Koléj teraz na dzienniki radykalne, które marszałka nie nazywają inaczéj jak p. Mac-Mahon. Zaczniemy od mniéj czerwonych a skończymy na organie Rocheforta: Le Mot d'Ordre, którego głównym redaktorem jest były deputowany Tuluzy Duportal.

Le Bien Public oświadcza, iż marszałek gwałci konstytucyą:

Nie mogę być posłusznym wymaganiom demagogii, powiada pan Mac Mahon. Daléj szumne słowa, które prawie zawsze ukrywają nicość idei. Co pan Mac Mahon przez to rozumie? Jeżeli 4,316,128 głosów oświadczy się przeciw polityce tak nazwanéj marszałkowskiéj jak w roku 1876, czy to będą wymagania demagogii, i p. Mac Mahon nie będzie im posłuszny? Co się stanie wtedy z poszanowaniem dla Rzeczpospolitéj? Wybory ogólne stanowią część konstytucyi. Jest to władza publiczna, najpierwsza ze wszystkich, ponieważ wszystkie inne z niéj biorą początek. Zatém trzeba będzie jéj być posłusznym.

Osobliwszém jest, iż dziennik La Lanterne, jeden z najgwałtowniejszych, dzisiaj umiarkowanie się wyraża. Zapewne chowa na jutro główne swoje pociski. Wyraża się zaś dziś z poetyczną dozą szyderstwa:

Pan Mac Mahon nie zmieni swojéj polityki, jakkolwiekby wypadły wybory; nie wiadomo zatém po co fatygują wyborców. Do czego posłużą nowe wybory? Czyż nie lepiéj, nie prościéjby było obejść się zupełnie bez Izby deputowanych i „bronić interesów konserwatywnych z współudziałem senatu,“ jak mówi orędzie. Jest to kwestya do zbadania.

Le Rappel również dziwi się, jakim sposobem marszałek, radząc się Francyi i wzywając ją na sędziego w sprawie między nim a dawną Izbą, oświadcza że w razie, gdyby przegrał, nie myśli wykonać naznaczonéj na niego kary.

Głosujcie tak, jak wam rozkazuję, inaczéj to tak, jak gdybyście wcale nie głosowali. Wystawiacie sobie, że się cofnę przed taką zgrają demagogów jak wy, nie, ani się ukorzę, ani nie cofnę. Pozostanę. Mam mój senat i mało dbam o waszę Izbę! Oto jak się wyraża manifest, mówiąc do wyborów ogólnych. Oto jak traktują samowładztwo narodowe. Słowa, któreby się nikt nie ważył powiedzieć najmizerniejszemu sędziemu, on rzuca je w twarz Francyi, tego najwyższego sędziego!

La Republique Française, organ pana Gambetty, poświęca całe trzy kolumny manifestowi marszałka. Ton ogólny dość jest umiarkowany, wreszcie tak kończy:

Nie, p. Mac Mahon w czteroletnich swoich rządach nie zasłużył sobie, aby Francuzi dla niego porzucili drogę republikańską, którą obrali. Pójdą nią daléj, nie zważając na prośby, obietnice, ni na groźby: tém gorzéj dla tych, którzy są im na zawadzie.

Nareszcie w Mot d'Ordre p. Dupostal sam wziął za pióro i w namiętnym artykule, zatytułowanym: Wyzew, gwałtownie napada na marszałka. Lecz trzebaby nam przytoczyć cały ten artykuł, tak pełnym jest żółci: nie wiemy naprawdę, jaki ustęp z niego wyjąć, tak wszystkie cechują nienawiść do prezydenta rzeczypospolitéj. Zacytujemy początek:

Chociaż byliśmy przygotowani ne odezwę p. Mac Mahona, nie sądziliśmy go zdolnym tak przemówić do kraju, który, chociaż cierpi z jego przyczyny, wyniósł go jednak na najwyższe dostojeństwo. Nie mogliśmy wystawić sobie, aby mógł odezwać się w sposób tak mało godny siebie samego i narodu, do którego przemawia. Aż nadto dobrze wiemy niestety! jakie były jego rządy, nie warto ich przpominać, a kiedy zaczął mówić o wielkich czynach, czemuż nie wspomniał o Wörth i o Sedanie!

Wreszcie tak mniéj więcéj kończy:

Nigdy mowa równie grożąca (menaçante) nie wyszła z ust naczelnika kraju. Nawet u szczytu władzy samozwańczéj złowrogi człowiek z 2 grudnia (Napoleon III) nie byłby śmiał tak się odezwać! Cóżeśmy uczynili, aby nas do tego stopnia poniżono?

Nie podobna mi już daléj cytować ustępów z innych dzienników. Macie tu już dość próbek, które wystarczą do ocenienia ogólnego położenia.

Wczoraj spotkałem marszałka na nowym bulwarze opery. Wszędzie tłumy krzyczały: „Vive la République!“

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Nad Dunajem.** Powyżéj znajdzie czytelnik w Przeglądzie wyjaśnienie przedwczesnych depesz o zwycięztwie Mehemeda Alego baszy nad carewiczem, które, jakeśmy to wczoraj przypuszczali, nie sprawdza się dotąd. Co do przebiegu wypadków na zachodniéj części teatru wojny, pod Plewną, to już wczoraj zamieściliśmy w ostatnich telegramach wiadomość, ze źródła tureckiego, że korpus Czewket baszy, dążący dla wzmocnienia Osmana, pobił stawający mu w drodze oddział moskiewski i stanął o 2 godziny drogi od Plewny. Do tego samego faktu zdaje się odnosić dzisiejszy telegram oficyalny moskiewski, który donosi, że „korpus kawaleryi przedsiębrał po drodze z Plewny do Sofii dwa rekonesanse, aby zasięgnąć wiadomości o posiłkach nadciągających Osmanowi. Dnia 20 b. m., przybył fligiel-adjutant hr. Stackelberg do Rachity, gdzie zniósł trzy szwadrony jazdy tureckiéj i „odkrył“ oddział piechoty, poczém się cofnął. Straciliśmy 5 zabitych a 2 oficerów i 11 żołnierzy rannych. Dnia 21 b. m. „odkrył“ pułkownik Totolmin — po odparciu kawaleryi tureckiéj — 10 batalionów piechoty z odpowiednią artyleryą, ktkre się oszańcowały, i 2 pułki kawaleryi. Wstrzymał on marsz tureckich wojsk ogniem artyleryjskim i zaprowadził ze swoich wojsk poczty obserwacyjne.“ Skromność téj depeszy i owe „odkrycia“ zdają się przemawiać za tém, że posiłkowy korpus turecki musiał dojść do swego celu, o czém wszelako bliższych danych do téj chwili nie mamy.

Zresztą z europejskiéj widowni wojny nadeszły dziś tylko dwa następujące telegramy:

Wiedeń, 24 września po południu. Depesza Pressy z Sistowy z dnia 23 b. m.: Wczoraj przekroczyła Dunaj trzecia dywizya nadciągająca z Polski, w sile 13,000 ludzi. Inny oddział odchodzi ztąd dla wzmocnienia armii stojącéj pod Plewną.

Kolonia, 24 września. Köln. Ztg donosi z Pery pod dniem 22 b. m.: Lekarz sztabowy v. Mundy otrzymał zupełne pełnomocnictwo jako delegat „czerwonego półksiężyca.“ Zorganizował on 5 kompanii służby sanitarnéj, każda ze 150 nizamów i w tych dniach odjeżdża na plac boju, — ponieważ między Bazardżykiem a Sofiią leży 8000 rannych.

Presse donosi, że W. Porta wystósowała dementi przeciw zarzutom o przekroczenie praw wojennych zawartych w wspomnionym już okólniku Kogolniczeanu.

W związku z sprawozdaniami o świeżych zajściach na bułgarskiéj widowni wojny, a więcéj jeszcze dla bliższego utworzenia sobie obrazu strategicznego postępowania naczelnéj komendy rosyjskiéj, nie od rzeczy będzie przytoczyć, co piszą z Zimnicy do Polit. Correspondenz pod dniem 16 b. m.:

W dotychczasowym przebiegu wojny nie może być mowy o bitwach w właściwém znaczeniu tego wyrazu, raczéj tylko o szeregu potyczek, których druga serya tak koło Plewny, jak w Szypce, trwa znowu od ośmiu dni, bez stanowczego rezultatu, dla któréjbądź strony. Celem właściwym ataku rosyjsko-rumuńskiego nie mogło być tylko zajęcie Plewny — przezco jeszcze niby nie osiągnięto — lecz celem tym musiało być zupełne zniesienie armii Osmana baszy. Przez osiągnięcie tego, armia 80-tysięczna stanęłaby następnie do dyspozycyi, aby się zwrócić przeciw Mehemedowi Alemu i przyjść w pomoc silnie naciśniętemu następcy tronu nad Jantrą. Cel ten jednakże dotąd nie został osiągnięty. Bitwy z dnia 11 i 12 b. m. doprowadziły wprawdzie do chwilowego zajęcia pozycyi tureckich, lecz osaczenie i zniesienie armii Osmana osiągnąć się nie dało. Osman może bez przeszkody cofnąć się w kierunku południowo-zachodnim lub zachodnim, i zająć nowe stanowiska, które Moskalom mogą nie być niebezpiecznemi, ale zawsze najmniéj 60-tysięczną armią na uwięzi trzymać byłyby w stanie. Tymczasem, jak dotąd, krwawe bitwy pod Plewną nie wydały dla strony atakującéj żadnego stanowczego rezultatu. Zdobycie reduty grywickiéj i pozycyi Radziszewo, mogłoby może w najlepszym razie, jeśliby z nich należycie korzystać umiano, pociągnąć za sobą opuszczenie Plewny przez Turkow — więcéj nic; albowiem przez szczęśliwy atak na zdobyte dnia 11 przez Skobielewa pozycye, odebrawszy je nazad, Osman basza złamał żelazny pierścień, który armii jego ściśnięciem zagrażał, i otworzył sobie drogę do ewentualnego odwrotu. Po bitwie dnia 12 bm. spodziewano się nawet, że Osman uderzy w kierunku przeciw Tirnowie, aby szukać połączenia się z Mehemedem. Operacya taka byłaby wszakże nie do wykonania, a rozumny wódz turecki nie ma przecież powodu wyświadczać Moskalom téj grzeczności, aby opuszczać silne stanowiska pod Plewną i wystawiać się na bitwę otwartą pod najniekorzystniejszemi warunkami. Jest to więc rzeczą pewną, że Osman nie mógł postąpić inaczéj jak tylko najmocniéj trzymać się w Plewnie, i oczekiwać, dopóki Mehemed Ali przez Bielę, lub Sulejman przez Trojan nie przyjdzie mu na pomoc. Gdyby zaś w Plewnie żadną miarą utrzymać się nie mógł, to w każdym razie skierowałby się nie na wschód, lecz na południowy zachód, aby przez Górny Dubnik i Felis, na drodze wzdłuż rzeki Panega wiodącéj do Zofii, gdzie spieszących mu z Orhanii posiłków mógł oczekiwać; Taka operacya Osmana mogłaby być sparaliżowaną li tylko przez interwencyą Serbii, gdyby ewentualnie dwa korpusy przez Nisz i Belgradzik zagroziły odwrotowéj linii tureckiéj. Obecnie jednak na to się nie zanosi, a przeto Moskale pod Plewną nie mają żadnych strategicznych szans do wyzyskania.

Podobnie wyraża się Presse, dowodząc, że Moskale powinni byli Osmana pod Plewną tylko obserwować, starając się go powstrzymać, a główne siły w ofenzywie rzucić od razu przeciw Mehemedowi. Tymczasem zawziąwszy się na Plewnę, dopuścili Mehemeda do ataku aż na linią Jantry, od powodzenia którego zawisła obecnie sytuacya pod Plewną. — W charakterystyczny sposób, mówiąc o wypadkach pod Plewną, wyraża się jeden z dzienników niemieckich:

Jakim sposobem potrafił Osman basza zrobić ze zwyczajnego miasta otwartego, twierdzę silną, którą według najświeższych sprawozdań trzeba otaczać oblężeniem systematycznem, jest to poniekąd zagadką, wyjaśniającą się po części tylko przydatnym gruntem. Powiedziećby nieledwo można, że jenerał turecki przyswoił w systemie obronności wojennéj nowy sposób. Po za okopami zewnętrznemi posiadać ma drugie, a po za temi jeszcze trzecią linię oszańcowań. Tracąc zatém zewnętrzną linię, czyni odwrot w porządku, zabierając działa za drugą linię, posuwa się w sam środek nakoniec. Zdaje się prawie, że przy zdolności tureckiéj, zapożyczonéj chyba od kretów, Osman basza gotów, wyparty z miasta, okopać się jeszcze i za miastem.

Sprawozdawca wojenny Daily News, sławny kapitan Forbes przesłał swemu dziennikowi na dniu 17 b. m. z Bukaresztu, gdzie się udał z powodu zapadnięcia na febrę, sprawozdanie dające nader smutny obraz stanu armii rosyjskiéj i nadziei jéj w rezultaty obecnéj kampanii. Jako najważniejszy epizod w szeregu bojów pod Plewną podaje on walki Skobielewa dnia 11 i klęskę jego dnia 12 b. m. — tam bowiem, t. j. na południowo-zachodniéj stronie był właściwy klucz ogólnéj pozycyi, o czém dobrze wiedział Osman i dla tego tak świetnie go bronił i obronił. Następnie zaś p. Forbes pisze:

Moskale stracili tym razem pod Plewną więcéj jak 20,000 ludzi. Personał sanitarny był podług mnie przeciążony zadaniem, to też wielka liczba rannych rosyjskich literalnie tam gnije; rany nieobwiązane, dla czystości nic nie przedsięwzięto. Rumuńska służba sanitarna także nie lepsza. Lekarze nic sobie z tego nie robią, że każdy ranny zaledwie co drugi dzień z kolei przychodzi do opatrzenia. Wątpię bardzo, czy drugi szturm na Plewnę będzie mógł mieć miejsce, a więcéj jeszcze wątpię, czy może on być skutecznym. Turcy indywidualnie są lepszemi żołnierzami niż Moskale; o tém jestem po wielu bitwach, jakie widziałem, najzupełniéj przeświadczony. Strategia obydwóch stron jest prawie jednakowo zła, lecz co się tyczy taktyki tak wielkiéj jak i małéj, to Turcy stoją nieskończenie wyżéj. Turcy nadto są lepiéj od Moskali uzbrojeni, pod każdym względem. Turcy mają inżynierów, którzy umieją wznosić podziwienia godne fortyfikacyo i umocnienia, podczas gdy inżynierowie rosyjscy zdają się być niezdolni do naprawienia dziury w moście. Turcy są w żywność zaopatrzeni tak dobrze jak Moskale. Turcy są ożywieni otuchą zwycięztwa, Moskale zaś moralnie złamani klęskami następującemi jedne po drugiéj. Trudno o waleczniejszego żołnierza jak jest rosyjski; jeśli jednak żołnierz wie z góry, że gdy zostanie rannym, umrze z zaniedbania, toż świadomość taka męztwa ponoś nie podnosi.

Dla uzupełnienia obrazu zamięszania, panującego pomiędzy Moskalami, nadmienić jeszcze trzeba, że wedle sprawozdawcy Pressy wiedeńskiéj, pod Plewną zaśrodkowane były, ale osobno działały, cztery główne kwatery: carska, W. ks. Mikołaja, ks. Karóla, jako komendanta zjednoczonych wojsk i specyficznie rumuńska jenerał Cernat.

* **Z Dobruczy** pisze korespondent Pressy o korpusie jenerała Zimermana:

Największem złem trapiącem korpus, jest bezczynność na jaką został skazany. To złe widzi najlepiéj sam jenerał Zimerman i nieraz skarżył się na nie. Można sobie łatwo wyobrazić z jakiem naprężeniem oczekiwano tu rezultatu boju pod Plewną, w razie bowiem, gdyby się szczęście wojenne uśmiechnęło Moskalom pod Plewną, miał Zimerman przystąpić do cernowania Sylistryi. Na razie musi się zadawalać rekonesansami, które odbywają się często większemi oddziałami. Korpus ten niema wcale kawaleryi regularnéj, tylko kozaków. Piechota i artylerya odbywają codziennie rano ćwiczenia taktyczne, a po południu żołnierze grają w ulubioną Orła (moskiewska gra ludowa) w któréj i oficerowie w[illegible] patryarchalny biorą udział.

* **Nowy okólnik rumuński.** [illegible] bieg wypadków wojny uczynił polityków ru[illegible]skich nader drażliwymi na opinią Eu[illegible] W obawie snać, aby Europa, mimo znany [illegible] fest księcia Karóla, nie wzięła za złe Rum[illegible] jéj udziału w wojnie, zwłaszcza w razie sm[illegible] go onéj zakończenia, wystósował znowu min[illegible] spraw zagranicznych następujący okólnik do a[illegible]tów przy dworach. Okólnik ten opiewa:

Panie agencie! Przesyłam Panu w odpisie [illegible] manifestu, wydanego przez Jego Wysokość panuj[illegible] księcia do kraju, w chwili, w któréj wojska nasze [illegible] prawiły się przez Dunaj, ażeby wziąć udział w w[illegible] przeciw Turcyi. W tym dokumencie znajdzież pan [illegible] wodnie potrzebne wskazówki, na podstawie których [illegible] dziesz pan mógł Jego Ekscelencyi ministrowi spra[illegible] granicznych dać wyjaśnienie o znaczeniu tego aktu, [illegible] odbył się w téj chwili i który zresztą nie powinie[illegible] niespodzianką dla obcych rządów, pouczonych już d[illegible] tecznie w tym kierunku przez pana przy rozmaitych [illegible] sobnościach, na podstawie moich wskazówek. Min[illegible] uważam w chwili obecnéj za rzecz stósowną, dosta[illegible] panu pewnych dat, za pomocą których będziesz [illegible] w stanie wykazać powody, które skłoniły rząd rum[illegible] do ostatniego postanowienia. Podając panu kilka o[illegible]czności, które wpłynęły ostatecznie na postanow[illegible] księcia Karóla, mam nadzieję umożliwić panu zad[illegible] wtajemniczenia w te powody osoby, na których do[illegible] poinformowaniu wielce nam zależy. Wciągnięta w[illegible] woli w zatargi między dwoma państwami sąsiedni[illegible] Rumunia została siłą stósunków wystawiona na st[illegible] i niebezpieczeństwa, które ciężyły na ludności tém [illegible] dziéj, ile że wojna turecka wbrew naszym oczekiwa[illegible] zaczęła przedłużać się w nieskończoność i przybierać [illegible] rakter groźny dla naszego dobrobytu i bezpieczeńs[illegible] Nie da się zaprzeczyć, że kraj nasz w nierównie więk[illegible] stopniu niż wszystkie inne kraje zaczyna odczuwa[illegible] brzymie straty przez wojnę obecną, któréj nie życzyli [illegible] sobie. W handlu naszym panuje najzupełniejszy za[illegible] wywóz naszych produktów ziemnych, które są najgłów[illegible]szém źródłem naszego bogactwa, ustał zupełnie tak[illegible] morzu, jako też na Dunaju; ludność nasza odczuwa z[illegible] żdym dniem coraz więcéj niemiłe skutki téj sytuacyi. [illegible] wszystkich stron grozi nam ruina. W takim stanie [illegible] czy nie mogliśmy inaczéj wybierać. Czynny współu[illegible] kraju w wojnie przeciw Turcyi był jedyném wyjś[illegible] z téj sytuacyi. Siła nadprzyrodzona, kryjąca w sobie [illegible] dzieję lepszéj przyszłości, poprowadziła armię rumu[illegible] naprzeciw nieprzyjaciela. Jakkolwiek skromną jest po[illegible] nasza dana w celu szybkiego i pomyślnego ukończ[illegible] wojny obecnéj, mimo to uważaliśmy za rzecz stósowna [illegible] zwlekać, ażeby nie wywołać ogólnego niezadowolenia i [illegible] pomnażać niebezpieczeństw grożących naszéj ojczyz[illegible] Z drugiéj strony trudno było zataić przez sobą zgubn[illegible] skutków, jakie pociągnąć musiało dalsze zwlekanie [illegible] moralny stan naszéj młodéj armii, która od sześciu m[illegible]sięcy stoi na lewym brzegu Dunaju i jest drażni[illegible] przez nieustanne zaczepki z brzegu przeciwległego. [illegible]sza armia uzyskała prawo bronienia kraju przed now[illegible] zaczepkami, i bylibyśmy ją tylko poniżyli w oczach cal[illegible] świata, gdybyśmy ją jeszcze dłużéj wystawiali na złośli[illegible] i ironiczne insynuacye organów zagranicznych, sprzyj[illegible]cych naszym wrogom. Ażeby tedy uchronić tak sro[illegible] zagrożony dobrobyt publiczny, ażeby ludowi rumuńskie[illegible] zapewnić spokój i bezpieczeństwo, ażeby wreszcie zad[illegible] uczynić zapałowi naszéj młodéj armii, mieliśmy do w[illegible]boru tylko jednę drogę, którą wybrał książę Karól i r[illegible] jego. Ale pominąwszy już wszystkie powyższe wzglę[illegible] nie wolno było Rumunom wpośród téj walki, w któ[illegible] biorą udział wszystkie chrześciańskie ludy na Wschod[illegible] pozostać bezczynnymi, bez narażenia swéj cześci i [illegible] sprzeniewierzenia się swoim świętym obowiązkom. [illegible] carstwa gwarancyjne pojmą, że dopóki los Bułgarów [illegible] będzie polepszony, dopóki w kraju sąsiednim nie zost[illegible] zaprowadzone rządy humanitarne i sprawiedliwe, dop[illegible] prawa i godność chrześcian w Turcyi nie zostaną zab[illegible] pieczone i dopóki twierdze na prawym brzegu Dun[illegible] zagrażają naszym najbogatszym miastom — dotąd m[illegible] Rumunia uważać się za zagrożoną i narażoną na nieb[illegible] pieczeństwa, które usunąć jest tak w interesie jéj dals[illegible] egzystencyi, jako też obowiązkiem. Jakikolwiek będ[illegible] rezultat téj kampanii, którą armia rumuńska prow[illegible] wspólnie z zastępami zbrojnemi państwa rosyjskiego, [illegible] dne mocarstwo chrześciańskie — mamy to silne prze[illegible] nanie — nie podniesie zarzutu wobec Rumunii z pow[illegible] tego aktu, który, raz spełniony, umocni ją tylko w p[illegible] wach, w obronie których walczyć będzie dzielnie jéj arm[illegible] Nie chcąc wyliczać innych powodów, upraszam p[illegible] o zużytkowanie powyższych uwag w rozmowach z Je[illegible] Ekscelencyą ministrem spraw zagranicznych. Przekona[illegible] że prawdziwość powyższych uwag ułatwi panu wielce [illegible] danie, nie pozostaje mi nic innego, jak tylko sprawę t[illegible] ważną polecić pańskiéj patryotycznéj i światłej gorliw[illegible]ści. Przy téj sposobności przyjm pan etc.

Cogolniceanu.

* **Z azyatyckiego teatru woju[illegible]** Z Aleksandropola rozesłało biuro telegraficzn[illegible] Havas, widocznie na inspiracyę moskiewsk[illegible] następujący telegram:

Aleksandropol, 22 września. Legio[illegible] polski(!) przy armii Muktara baszy, ro[illegible] rzucił(!) w obozie rosyjskim proklamacy[illegible] z napisem: „Do braci w wojsku rosyjskiem[illegible] opatrzoną orłem polskim i podpisem: „organiz[illegible]cya korpusu polskiego.“

ZIEMIE POLSKIE.

* Lwów, 23 września. Do posłów polski[illegible] w wiedeńskiéj Radzie państwa podpisują we Lw[illegible]wie i na prowincyi, jak tamtejsze dzienniki d[illegible]noszą, następującą odezwę:

Sejm zamknięto w chwili, gdy z porządku dzie[illegible]nego przychodziły rozprawy nad przedłożonym przez k[illegible] misyą, a jednomyślnie w klubie polskich posłów przy[illegible] tym projektem adresu do cesarza. Nie mógł więc sej[illegible] wypowiedzieć swego zapatrywania o najważniejszéj w ob[illegible]cnéj chwili sprawie, o wojnie, u granic monarchii s[illegible]toczącéj.

Tém większy obowiązek spada na posłów polski[illegible] w Radzie państwa, podjęcia myśli projektu adresowe[illegible] i wypowiedzenia jéj z wiedeńskiéj trybuny parlamentarn[illegible] A mogą to posłowie uczynić jeszcze wydatniéj niż sej[illegible] którego komisya, układając swój projekt, oglądała się [illegible] możliwość rozwiązania sejmu, gdyby zbyt śmiało i otwa[illegible]cie wypowiedział zdanie swe o toczącéj się wojnie.

Dzisiaj dla monarchii austro-węgierskiéj nadar[illegible] się chwila, jaka już nigdy może się nie powtórzy, pozby[illegible]cia się groźby panslawizmu moskiewskiego, ciągle wisz[illegible]céj nad nią. Polacy krew i mienie do złamania te[illegible] panslawizmu poswięcić zawsze są gotowi. Uspokojen[illegible] powszechne i swobodny rozwój państw i narodów eur[illegible]pejskich wtedy dopiero nastąpić może, gdy samodzierst[illegible]

moskiewskie i jego narzędzie, panslawizm, runie, wyrzucone w dawne swe granice.

Chwila obecna jest bardzo ważna. Kto w podobnéj chwili nie spełni co do niego należy, odpowie za to przed sądem dziejów. Waszą powinnością jest obecnie wypowiedzieć myśli i objawić usposobienie Polaków. Z tego powodu udajemy się do Was z zupełną ufnością, i wzywamy Was do spełnienia tego, czego sejmowi spełnić nie dano.

Oprócz powyższego obiega jeszcze we Lwowie i na prowincyi drugi adres, który brzmi jak następuje:

Do panów posłów z Galicyi do Rady państwa we Wiedniu.

Zamknięcie sejmu galicyjskiego w chwili wniesienia na stół adresu do Najjaśniejszego Pana, wyrażającego życzenia i przekonania ludności Galicyi; niedozwolenie na zgromadzeniach ludowych wyrażenia opinii téjże ludności, co do stanowiska monarchii wobec zawikłań wschodnich i toczącéj się wojny moskiewsko-tureckiéj, — spowodowało nas, tysiące podpisanych na tém piśmie do przesłania go panom, naszym reprezentantom w Radzie państwa we Wiedniu, z prośbą, ażebyście raczyli w tych sprawach, o których opinia ludności nie została dopuszczoną do prawnego wyrażenia się w sejmie i w zgromadzeniach ludowych, być orędownikami naszymi przed tronem i wobec reprezentacyi całéj monarchii austryackiéj w Wiedniu.

Od samego początku zawikłań wschodnich ludność Galicyi z obawą spoziera na wypadki, których stała się widownią Turcya. Obawa ta uzasadnioną została doświadczeniem, jakie przeszła Polska, najwięcéj dzisiaj uciśniona przez to mocarstwo, które przed stu laty pod pozorem ulepszenia losu dysydentów, wmięszało się do sprawy wewnętrznéj Rzeczypospolitéj Polskiéj, a następnie wznieciwszy niepokoje, pomimo zapewnień bezinteresowności, a nawet uroczystych gwarancyi bytu i całości téjże Rzeczypospolitéj, haniebnie zgwałciło własne zobowiązania, i pierwsze targnęło się na byt państwa Polskiego, wzywając dwa inne, sąsiednie państwa, do pierwszego jego rozbioru.

Gdy następnie naród polski dla położenia tamy wpływom obcych mocarstw w sprawy wewnętrzne i dla ulepszenia stósunków społecznych uchwalił w konstytucyi 3 maja reformy, mające na celu wzmocnienie rządu, uporządkowanie administracyi, utworzenie armii i sprawiedliwe a do równości wobec prawa wszystkich mieszkańców bez różnicy stanu i religii, dążące ustawy, — imperatorowa moskiewska biorąc pozornie w opiekę dawną polską złotą wolność, wystąpiła przeciwko dobroczynnym reformom, podziwianym przez świat cały i przeprowadziła gwałt drugiego rozbioru, czekając tylko na pretekst, który się jéj wkrótce nastręczył do trzeciego i ostatecznego rozbioru, którego téż dokonała, depcąc wszystkie boskie i ludzkie prawa.

Fakt rozbioru Polski, napiętnowany przez powszechną opinią świata jako zbrodnia, stał się podwaliną dzisiejszéj potęgi caratu, która z powodu zwichnięcia równowagi sił mocarstw europejskich, ciągle odtąd rosnąc przez zabory, stała się wreszcie groźną dla wolności wszystkich narodów i dla bezpieczeństwa państw tak Europy jak Azyi.

Zaprowadziwszy w téj części Polski, która do caratu należy, system rządów najsroższego ucisku — rząd moskiewski wydarł Polakom ich prawa przez międzynarodowe traktaty poręczone, zniósł instytucye autonomiczne, sprawiedliwość uczynił narzędziem polityki i wynarodowienia, wygnał język polski z urzędów publicznych i ze szkół, zaprzeczył Polakom prawa własności ziemskiéj, doprowadził naród do ruiny ekonomicznéj i odebrał mu swobodę wyznania, prześladując za wierność katolickiéj wierze; system swój rządowy utrzymując ciągłym rozlewem krwi i barbarzyństwem więzień, szubienic oraz Sybiru, nie wahał się pomimo tego rząd carski wystąpić na zewnątrz jako obrońca sprawiedliwości, wolności i cywilizacyi.

Obłuda w tém wystąpieniu posłużyła mu do narzucenia się na opiekuna sprawy uciśnionych przez Turków słowiańskich narodów. Podburzywszy te narody do orężnego wystąpienia, sam pod pozorem dla wywalczenia dla nich wolności i autonomii, przez siebie w Polsce zniszczonéj, wypowiedział Turcyi wojnę, która przez nadanie konstytucyi otworzyła drogę do wolności i do ulepszenia bytu swoich poddanych. Powtórzyły się w tym razie też same zapewnienia bezinteresowności, jakie historya zapisała przy rozbiorze Polski. Doświadczenia atoli, jakie przeszedł nasz naród, sprawiły, iż zapewnienia bezinteresowności moskiewskiewskiéj nie mogły złudzić opinii europejskiéj co do istotnego celu polityki carskiéj na Wschodzie. Celem tym jest rozbiór Turcyi i doprowadzenie narodów słowiańskich greckiego i rumuńskiego do takiéj saméj niewoli, do jakiéj pomimo samego cara obietnic doprowadził rząd jego Polaków.

Potęga carstwa moskiewskiego, wzniesiona nowemi zaborami na Wschodzie, stałaby się przez nie jeszcze groźniejszą niż dotąd dla państw i narodów, zwłaszcza téż dla Austryi, rozbiór któréj w dalszym planie jest zamierzony. Agitacye moskiewskie, które od lat wielu prowadzone są w Galicyi i w innych krajach słowiańskich narodów z uporczywą systematycznością, a których bardzo niepokojące objawy stały się w ostatnich czasach u nas przedmiotem dochodzeń sądowych, niepozwalają wątpić o nieprzyjaźnych zamiarach caratu dla monarchii, do któréj należymy, i o grożącém jéj niebezpieczeństwie.

Od chwili wprowadzenia swobód autonomicznych w Galicyi i dozwolenia swobodnego rozwoju narodowości polskiéj pod rządem konstytucyjnym Austryi, Polacy mają szczególny interes w utrzymaniu monarchii austryacko-węgierskiéj na stopniu mocarstwa pierwszorzędnéj potęgi. Z tym interesem połączyły się nadzieje całéj Polski, oparte na dążności do ukrócenia nieznośnego ucisku i do odzyskania należnych narodowi praw i swobód, które wtedy tylko odzyskanemi być mogą, gdy groźna przewaga despotycznéj Moskwy zniszczoną i jéj zaborcza polityka wstrzymaną będzie.

Z tego powodu naród nasz z wielką troskliwością śledzi kierunek polityki spraw zagranicznych monarchii austryacko-węgierskiéj i niedwuznacznie objawia, iż byłoby to dla niego powodem istotnego zaniepokojenia, gdyby kierunek ten sprzyjał lub nawet tylko tolerował wykonanie zaborczych planów Moskwy względem Turcyi, które dla Polski sprowadziłyby tylko groźniejszy jeszcze ucisk wzmocnionéj potęgi caratu.

Sejm galicyjski, ufny w roztropność i mądrość monarchy, wyraził przekonanie, iż polityka zagraniczna państwa austryacko-węgierskiego nie wstąpi na drogę, na któréjby jéj potęga ułatwiała dążnościom zaborczym Moskwy zwycięztwa. Widząc zaś jedyną zaporę przeciwko zatrważającym prądom tych dążności w tych narodach słowiańskich, które nie chcą zrzec się swéj narodowości, wypowiedział następnie, iż naród polski, który nie zrzeknie się nigdy swéj odrębności narodowéj, pójdzie za głosem monarchy, gdy ten się weźmie do obrony interesów państwa przeciwko groźnym dążnościom zaborczego sąsiada.

Przekonania, wyrażone przez naszych reprezentantów w sejmie galicyjskim, są istotnemi przekonaniami całego narodu, które i panowie, jako nasi reprezentanci w Radzie państwa w Wiedniu, podzielacie.

Nie dla zamanifestowania więc tych przekonań przed wami powtarzamy je tutaj głosem tysięcy podpisanych na tém piśmie, lecz dla tego, iż chcemy im nadać właściwy wyraz, skoro przez niedopuszczenie uchwały adresu zamkniętą została im droga dojścia do tronu, a daléj chcemy prosić panów, ażebyście w charakterze naszych reprezentantów w Wiedniu stali się orędownikami tychże przekonań wobec monarchy, reprezentacyi całego państwa i opinii europejskiéj.

NIEMCY.

* Berlin, 24 września. Z wszelkiém uznaniem i wdzięcznością zapisujemy w piśmie naszém gorące słowa katolickiego organu Niemiec, Germanii, ile razy dziennik ten zabiera głos w obronie naszego polskiego narodu, gdyż to jest jedyna gazeta niemiecka, która pojmuje naszą niedolę i niesie nam słowa pociechy. Z powodu ogłoszenia przez Dziennik Poznański a przez pismo nasze powtórzonego listu jakiegoś półgłówka, występującego w imieniu „komitetu“ rewolucyjnego, o którego istnieniu nic nie wiemy, a wzywającego do przygotowania się do zbrojnego wystąpienia zamieszcza Germania w dzisiejszym swym numerze następujący artykulik:

Zamieściliśmy w tych dniach list człowieka, któremu chodziło o wywołanie „trochę powstania“ (ein Bischen Aufstand) w prowincyi poznańskiéj. (Odpowiedzi Reichs-Anzeigera na drugą naszą interpelacyą oczekujemy dziś. — Życzeniu temu nie uczynił zadość Reichs-Anzeiger, jak się o tém z dzisiejszego numeru tegoż pisma przekonujemy. Przyp. Red. Kur.) Okoliczność, że falsyfikat ten ogłosiły natychmiast wszystkie polskie dzienniki i przez to przedstawiły go takim, jakim rzeczywiście jest, jako nadzwyczaj niezgrabnie zastawioną łapką, skłoniła nawet liberalne dzienniki do mniemania, że tu mamy do czynienia z podejrzanym manewrem. Posener Ztg. naturalnie darować można, jeżeli doniesienie swoje o w mowie będącym liście poprzedza następującemi słowy:

„Wzywania do powstania Polaków mnożą się, jak się to wykazuje z następującego pisma.“

Jakim jednakże sposobem mogła Kreuz Ztg. sprawozdanie to Posener Ztg. reprodukować? Gdzie i kiedy wyszły zawezwania Polaków do powstania? A pomimo to mówią, zawezwania się te „mnożą.“ Czyżby Kreuz Ztg. rzeczywiście mniemała, że w mowie będące pismo pochodzi z kancelaryi jakiegoś „tajnego polskiego rządu narodowego?“ A pomimo to, kończy, tak jak Posener Ztg., wiele znaczącą wskazówką Dziennika Poznańskiego: „Zauważyć jeszcze należy, że piszący zdaje się nie władać językiem polskim.“

Germania tu oczywiście miała na myśli znane prowokacye poznańskiego prezesa policyi, zmarłego p. v. Baerensprung, i mniema, że i dziś coś podobnego powtórzyćby się mogło.

Pan v. Bennigsen, marszałek pruskiéj Izby poselskiéj, zjeżdżał w przeszłym tygodniu, zaprzyjaźniwszy się w czasie swego pobytu we Włoszech z „liberałami tego kraju“, aż trzy razy do Berlina, chcąc powitać znanego „liberała“ włoskiego, p. Crispi, z którym go łączy jedność ducha. Dzienniki włoskie, nieco być może optymistycznie na pobyt p. Crispi się zapatrujące, szydzą z p. v. Bennigsen i otwarcie wypowiadają, że mu się umizga niepotrzebnie. Co pan Bennigsen konferował ze serdecznym swoim przyjacielem włoskim, nie donoszą o tém dzienniki berlińskie, zaznaczając jedynie, że zjadł z nim smaczny obiad, urządzony przez pp. Wehrenpfennig'a i Deruburg'a.

Dotychczasowy radzca legacyjny przy poselstwie bawarskiém, p. v. Reither, opuścił Berlin, ażeby przejąć nowy swój urząd reprezentanta w Paryżu.

Stan zdrowia Arcybiskupa monachijskiego polepsza się, dzięki Bogu, co dzień.

Dr. Szüttinger, adwokat i członek bawarskiéj Izby deputowanych, prawy katolik, umarł w tych dniach po trzytygodniowéj chorobie.

Przed siódmą deputacyą kryminalną tutejszego sądu miejskiego toczył się w zeszły czwartek proces przeciwko Ojcu Dominikaninowi księdzu hrabiemu Czesławowi Maria de Robiano, oskarżonemu o „nieprawne“ sprawowanie w Berlinie, po rozwiązaniu zakonu, do którego należał, czynności duchownych. Trybunał sądowy składał się z radzców sądu miejskiego: v. Rönne, jako przewodniczącego, v. Ossowski i v. Makomaski jako asesorów; królewską prokuratoryą reprezentował osobiście pan prokurator von Tessendorff. Oskarżonego bronił rzecznik pan Jansen. Trybunał uznał po rozpoznaniu sprawy oskarżonego niewinnym i w powodach wyroku wygłosił pomiędzy innemi następujące twierdzenia: Przytoczone prawa majowe nie dotyczą tych duchownych, którzy przed wydaniem ustaw tych ustanowionymi i zobowiązanymi zostali. Oskarżony udowodnił, że do czynności duchownych, o wypełnianie których jest oskarżony, był upoważnionym od roku 1867 przez księcia-Biskupa wrocławskiego. Pod względem atrybucyi tych prawo o klasztorach nic nie zmieniło, ponieważ atrybucye te nie przysługiwały mu w charakterze jego jako zakonnika, lecz w charakterze księdza. Urzędowe poświadczenie z dnia 23 sierpnia 1875 publicznym jest dokumentem. Chcąc dokument ten unieważnić, powinno oskarżenie udowodnić jego sfałszowanie, czego jednakże nie uczyniło. Zresztą i z innego punktu zapatrywania się obżałowanego niewinnym uznać należało. Podług wyroków najwyższego trybunału z roku zeszłego, koniecznem jest do skazania karygodny „dolus“, który tu udowodnionym nie został, podczas kiedy przeciwnie oskarżony uważał się w zupełném posiadaniu swego pełnomocnictwa.

FRANCYA.

* Paryż, 23 września. We Francyi przygotowania do walki wyborczéj znajdują się w pełnym biegu: Manifesty, proklamacye, rozporządzenia rządowe, odezwy pojedyńczych kandydatów itd. itd. sypią się jak z roga obfitości; dodawszy zaś do nich walkę organów radykalnych z konserwatywnemi staczaną bardzo zawzięcie na cierpliwéj bibule i agitacyą po wszystkich zakątkach kraju, będziemy choć w przybliżeniu mieli obraz tego olbrzymiego ruchu, jakim dziś wre i chuczy Francya. Przedwczoraj ogłosił dziennik urzędowy trzy dokumenta: w pierwszym powołuje rząd wyborców na dzień 14 października do wyboru nowéj Izby deputowanych; drugi dotyczy kolegiów wyborczych w koloniach francuskich, mających się zebrać w czwartą niedzielę po ogłoszeniu pierwszego dekretu, w trzecim na koniec zwołuje rząd nową Izbę deputowanych i senat na nadzwyczne posiedzenie na dzień 7go listopada.

Ksiądz Biskup Orleański wydał, jak donoszą dzienniki odezwę do swych dyecezyan, wzywając ich gorąco, aby w tak ważnéj i stanowczéj chwili stanęli wszyscy bez wyjątku do urny wyborczéj i głosami swemi poparli rząd marszałka prezydenta; minister spraw wewnętrznych pan Fourtou, wystósował do każdego z wyborców swoich w okręgu Riberac, w którym od lat siedmiu stale bywa wybieranym i który jest jego miejscem rodzinnem, odezwę zawierającą wyznanie wiary ministra i wyraz wierności i przywiązania do marszałka prezydenta.

Po nad wszystko jednakowoż góruje jeden manifest, ogłoszony w téj chwili w republikańskich dziennikach, manifest zgasłego niedawno przeciwnika marszałka i przywódzcy republikanów francuskich pana Thiersa. Po pamiętnym dla Francyi dniu 16 maja r. b. i po rozwiązaniu francuskiéj Izby deputowanych wspomniały dzienniki kilkakrotnie o przygotowanym przez pana Thiersa manifeście do wyborców; lada chwilę spodziewano się ogłoszonia tego dokumentu, gdy nagle śmierć eksprezydenta przeszkodziła uskutecznienia tego zamiaru. Dziś pokazuje się, że pan Thiers zajmował się rzeczywiście tą sprawą, że własnoręcznie ów manifest, znaleziony pomiędzy jego papierami spisał i że nawet pierwszą jego część przejrzał i poprawił. Dosłownego brzmienia odezwy pana Thiersa dotychczas jeszcze nie znamy, podaje nam ją w króciuchnem zaledwie streszczeniu telegraficzne biuro Wolffa, a jest ona wystósowaną do wyborców 9 okręgu paryskiego, w którym Thiers ponownie jako kandydat wystąpić zamierzał. W piśmie tém oddrukowanem w dziennikach bez wszelkiéj zmiany, usprawiedliwia autor najprzód postępowanie Izby deputowanych, podnosi z uznaniem jéj umiarkowanie i roztropność i dowodzi, że zgromadzenie to wcale nie zasługuje na zarzut radykalizmu, jaki mu uczyniono. Następnie rozwija Thiers powody, dla których w chwili, kiedy monarchia stała się niemożebną, dał pierwszeństwo republikańskiéj formie rządu. Tu kreśli autor obecne położenie rzeczy, którego zdaniem jego dłużéj znosić nie można, ponieważ Francya ma wprawdzie konstytucyą republikańską, w rzeczywistości zaś rządy jéj spoczywają w ręku przeciwników republiki. Francya potrzebuje rządu republikańskiego, do tego jednakże potrzebni są mężowie, którzyby rzeczywiście rowojowi téj formy rządu sprzyjali. Protestując przeciwko sprawcom 16 maja, wskazuje p. Thiers na zwierzchnictwo ludu, które jedynie w republice wyraz godny siebie znaleźć może; sprzeciwienie téj zasadzie równałoby się uzurpacyi. W końcu kładzie manifest przycisk na wolność wyborców i wolność prasy, jako niezbędnych warunków, domaga się zwierzchnictwa narodu, republikańskiéj formy rządu, wolności, najsumienniejszego przestrzegania praw, wolności różnych wyznań, pokoju.

Z rozlicznych głosów prasy paryskiéj o manifeście Mac Mahona zasługuje na uwagę artykuł dziennika Défense, a to dla stanowczego tonu. (Porównaj koresp. z Paryża.) Pisze tedy organ konserwatywny:

Nie trzeba tego taić, akt marszałka jest dziełem zgody aby skupić jego przyjaciół, ale także wypowiedzeniem wojny bez miłosierdzia wrogom społeczeństwa, i tym których oni oszukali i do wspólnictwa pociągnęli. Jesteśmy pewni, że gabinet zrozumiał bardzo dobrze wojenną doniosłość prezydyalnego manifestu. Zauważyć jednak trzeba, że słowa groźby nie starczą, aby nieprzyjaciół zbić z toru. Gabinet musi być zbrojnym od stóp do głowy, aby się oprzeć zdwojonéj wściekłości radykałów; swemi czynami musi nadać siłę oświadczeniom marszałka. Nieprzyjaciele nasi nie będą mieli dlań żadnéj litości. Wiemy, że jest postanowioną rzeczą pociągnąć ministerstwo przed sąd. Lewicy Izby nie wyda wyroku, lecz senatowi przedłoży akt oskarżenia. Senat uzna ministerstwo niewinném, ale obrady w Izbie wywołają ogromne zamieszanie w kraju. Gabinet musi temu zapobiedz. W poniedziałek rozpoczyna się walka. Będzie można wówczas wiele usterek naprawić i wiele straconych pozycyi napowrót odzyskać. Manifest marszałka nie jest ostatnim aktem. Przeciwnie, jest to dopiero początek rozstrzygającéj kampanii. Ministerstwo winne jest krajowi wolność głosowania. Któż zagraża téj wolności? Organizacya kłamstw, oszczerstw, na całém terytoryum; strach, jaki utrzymuje groźba zemsty; dzieło materyalnéj i moralnéj korupcyi, nad którą od lat 10 bezwstydna prasa i tajne komitety pracują. Aby zabezpieczyć wolność głosowania, potrzeba uciec się do użycia praw karnych przeciw temu straszliwemu sprzysiężeniu, godzącemu na rząd i społeczeństwo. To jest zadanie gabinetu podczas peryodu wyborczego. Jeżeli tego zadania nie spełni energicznie, w dwudziestu dniach zbawienne wrażenie manifestu marszałka będzie zniweczone.

ROSYA.

* Z Petersburga piszą do Gazety Narodowéj pod dniem 6 września:

Stolica zaczyna się burzyć. Wczoraj rozpowszechniła się pogłoska o nowych klęskach pod Plewną i o kłótni, która miała zajść między wielkimi książętami, dowódzcami oddzielnych korpusów. Powiadają, że następca tronu, otrzymawszy piśmienny rozkaz z głównego sztabu, napisał na marginesie wyraz „duraki“ i rozkaz odesłał nazad. Czy w tych pogłoskach jest cokolwiek prawdy, nie umiem powiedzieć, bo żadnych autentycznych wiadomości nie mamy, a oficyalnym doniesieniom głównodowodzącego zaprawdę trudno wierzyć.

Jak powiedziałem, w stolicy daje się coraz wybitniéj dostrzegać wzburzenie umysłów. Wczoraj naprzykład na Wyborgskiém przedmieściu, gdzie się znajdują prawie wszystkie fabryki, pijani robotnicy zaczęli się kłócić z policyą z początku o prawo przesiadywania w szynkach do późna, co rozkazem oberpolicmajstra, wydanym przed kilku dniami, najsurowiéj wzbronione. Powoli kłótnia przybierała coraz większe rozmiary; zaczęły się zbierać tłumy rozmaitego rodzaju ludzi, których w dzień prawie nigdy nie widać. Policyanci także wystąpili w znacznéj liczbie, i ufni w swoją siłę zaczęli używać kułaków.

To było dostateczne, żeby cały tłum rzucił się na policyą, i zaczął niemiłosiernie bić ją z krzykami, które zapewne bardzo nieprzyjemnie brzmiały w uszach stróżów całości naszéj despotycznéj monarchii. Walka przybrała ogromne rozmiary, kiedy na miejsce przybyło pół szwadronu konnych żandarmów, którzy zaczęli tratować ludzi, i bić ich szablami. Skończyło się na tém, że plac boju został w ręku robotników, którzy wówczas z krzykiem i wrzaskiem zaczęli bić szyby w gmachach, należących do artyleryjskiego głównego zarządu. Przypuszczam, że byli tacy, co kierowali ruchami robotników i namawiali ich do energicznego wystąpienia. Przez cały dzień cała stolica znajdowała się w takim stanie, jak gdyby do miasta wszedł nieprzyjaciel; późnym wieczorem zaczęła się uspokajać, i wreszcie w nocy wrzaski zupełnie ustały. Dowiedziałem się właśnie, że z ministerstwa wojny wysłano telegraficzny rozkaz do Dynaburga, aby stojące tam dwa pułki 27 dywizyi piechoty natychmiast koleją do Petersburga przybyły. Widocznie więc, że wczorajsze rozruchy przestraszyły naszą władzę. W. ks. Konstanty wyjeżdża na południe Moskwy, gdzie ma odbyć inspekcyą nadmorskich twierdz. Carowa siedzi w Peterhofie i do stolicy wcale się nie pokazuje. Jest tu tylko żona W. ks. Mikołaja, korzystająca z ogólnéj sympatyi. Car nie wróci do Petersburga; z Bułgaryi uda się wprost do Liwadyi i tam całą zimę a ewentualnie do zawarcia pokoju, przebędzie z Adlerbergami i Suwarowem, z któremi teraz podobno się nie rozstaje. Proces socyalistów zdaje się, będzie odłożony.

TELEGRAMY.

Rzym, 23 września. Rząd włoski wystósował notę do W. Porty, w któréj popiera protest Grecyi przeciw ograniczeniom co do zawijania okrętów do zatoki Arta po zachodzie słońca.

Paryż, 24 września. Poseł niemiecki w Madrycie hr. Hatzfeld, wyjechał z Paryża, udając się na swoje stanowisko. Dziennik Bien public został znów skonfiskowany za ogłoszenie procesu Gambetty.

Haga, 24 września. Projekt budżetu na rok 1878 przedłożony został sejmowi. Zawiera on w wydatkach 121 milionów guldenów, w dochodach $113\frac{2}{3}$ milionów. Deficyt spowodowany wojną z Aczyńcami, która w roku 1876 kosztowała $26\frac{1}{2}$ milionów i w roku bieżącym prawdopodobnie tyleż kosztować będzie. Minister skarbu wyjaśnił, że deficyt może być pokryty przez wypuszczanie papierów państwowych; położenie finansowe kraju uważa minister za korzystne. Dochód podatkowy wzrasta. Deficyt jest wypływem poprzedzających okoliczności, jako téż robót publicznych i utrzymania systemu obrony kraju.

Lipsk, 24 września. Wedle ogłoszonego przez Leipziger Zeitung ogólnego rezultatu wyborów uzupełniających do saskiéj Izby poselskiéj, wybrano: 15 konserwatywnych, 6 nationalliberałów, 6 postępowców, 1 socyalistę i 1 nieokreślonéj barwy. Konserwatyści wyszli z wyborów o 4 krzesła wzmocnieni.

Ostatnie telegramy.

Carogród, 24 września. Czewket basza telegrafuje pod dniem dzisiejszym: Hakker, który w Karadagh stoi, celem zasłonięcia linii odwrotowéj na Ifzis, donosi, że dywizya składająca się z 20 batalionów piechoty, pułku jazdy, 2 bateryi przybyła z téj miejscowości do Plewny z transportem żywności. — Przywrócenie komunikacyi telegraficznéj postępuje szybko. — Sulejman basza telegrafuje dnia 23 b. m.: Dwie kompanie piechoty i 200 Czerkiesów dotarły w rekonesansie na 2 godz. drogi od Gabrowy i spaliły kilka wsi położonych nad Jantrą, po wypędzeniu Moskali. W Szypce bombardujemy daléj pozycye nieprzyjaciela, który na ogień nasz nie odpowiada. Ogień karabinowy pomiędzy przedniemi strażami nie ustaje.

Petersburg, 24 września. Urzędowo donoszą z Górni Studen pod dniem dzisiejszym: Jenerał Tatiszew telegrafuje: 20,000 Turków z 40 działami uderzyło w d. 21 bm. na pozycye moskiewskie, zajęte przez 12 batalionów. Pierwszy atak wymierzony był na prawe skrzydło, jenerała Gorszkow. Major Dombrowski z pułku kurskiego dopuścił nieprzyjaciela na 30 kroków, uderzył na bagnety i odparł ze stratą 200 poległych; drugi atak na lewe skrzydło odparł pułk wiatski. Ostatni atak na centrum również się nie udał. Wieczorem o god. 8 rozpoczął nieprzyjaciel odwrót. Dnia 22 przysłali Turcy parlamentarza z prośbą o pozwolenie pogrzebania poległych. 800 trupów pochowano razem z naszemi. Ogólna strata nieprzyjaciela wynosi 2000 ludzi. Myśmy mieli 6 oficerów i 60 żołnierzy rannych, Turcy 20 oficerów i 300 ludzi.

Paryż, 25 września. Manifest komitetu prawicy podnosi niebezpieczeństwo, powstać mogące z radykalizmu i rewolucyi, oświadcza, że prawica pragnie porówno z krajem utrzymania porządku, wolności, bezpieczeństwa i owoców pokoju; wzywa wyborców, aby głosu marszałka Mac Mahona usłuchali.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

** **Doniesienia urzędowe.** Król mianował pozasłużbowego asesora sądowego Hermanna Ludwika Reinholda Reichelt garnizonowym audytorem w Szpandawie.

* **Zwłoki ś. p. ks. Jana Koźmiana** przywiezione zostaną, jak się w téj chwili dowiadujemy, dopiero w piątek z Wenecyi do Poznania. Eksportacya odbyć się ma od kościoła św. Marcina do katedry w tymże dniu o godzinie 5 wieczorem, spuszczenie zwłok do grobowców Dostojników Kościoła w kościele archikatedralnym nastąpi nazajutrz o godzinie 10 zrana. Program dokładniejszy smutnego tego obrzędu podamy jutro lub pojutrze.

* **Przedstawienie amatorskie** Towarzystwa Stella odbyło się w niedzielę w teatrze Hildebrandta z wielkiém powodzeniem. Sztuczki, dla teatrów amatorskich wcale stósownie wybrane, były starannie wykonane; zwłaszcza role: Anzelma i pani Krzysztofowéj w Dwóch mężach i majora w Dwóch roztargnionych, oddane były z naturalnością i zrozumieniem rzeczy. Mazur wypadł świetnie w całém znaczeniu słowa. Niemniéj téż udatny był i szczęśliwie wybrany obraz z żywych osób, przedstawiający pomnik księcia Józefa Poniatowskiego. Udział publiczności, zdaje się z powodu deszczu, był niezbyt licznym.

Równocześnie odbyło się przedstawienie amatorskie w hotelu Saskim, które także wcale dobrze się powiodło, jakkolwiek zwrócić musimy uwagę występujących amatorów, że koniecznie powinni się lepiéj wyuczyć ról, które dobrowolnie na siebie przyjęli. Przysłuchującéj się bowiem publiczności nie może być przyjemném jąkanie się występujących amatorów.

* **Bellachini**, znany magik, ma dać wkrótce trzy przedstawienia w tutejszym gmachu teatru polskiego,

* **W rejestrach stanu cywilnego** miasta Poznania zapisano w tygodniu od 16 do 22 b. m.:

I) 49 nowonarodzonych dzieci (11 mnéj niż w poprzedzającym tygodniu) i to 31 płci męzkiéj a 18 żeńskiéj, pomiędzy temi 8 z nieprawego łoża.

II) 50 umarłych (2 więcéj niż w poprzedzającym tygodniu). Liczba zatém umarłych przewyższa liczbę urodzonych o 1. Z umarłych było 25 płci męzkiéj i tyleż żeńskiéj, pomiędzy nimi znajdowało się 13 dzieci niżéj roku i 4 nieżywo narodzonych dzieci.

III) 9 kontraktów małżeńskich, z tych 5 pomiędzy obu stronami katolickiemi, 2 pomiędzy protestanckiemi i 2 pomiędzy jedną stroną katolicką a drugą protestancką.

Z nowonarodzonych pochodziło 27 z rodziców katolickich, 14 z protestanckich, 5 z starozakonnych i 3 z małżeństw mięszanych. — Z umarłych wyznawało 33 religią katolicką, 16 protestancką i 1 mojżeszową.

* **Wczorajszy pociąg** z Wrocławia, mający tu przybyć o godz. 11 minut 20 wieczorem, spóźnił się o przeszło godzinę, ponieważ pomiędzy stacyą Obernigch a Gellendorf pękło okucie żelazne u koła jednego z wagonów.

* **We Wrześni** odbędzie się dnia 2 października, jak to już donosiliśmy, targ na bydło rozpłodowe. Pomiędzy innemi reprezentowane tam będą, jak się dowiadujemy: owczarnia z Kotowa własności p. Józefa hrabiego Mielżyńskiego, bydło i konie p. Edwarda hrabiego Ponińskiego z Wrześni; barany Rambouillet pana Brockera z Nowéjwsi i t. d.

* **Akademik Polak**, bawiący na Kaszubach, wykopał dnia 29 sierpnia — jak donosi Pielgrzym — na polu p. Czarnowskiego z Łebna dwie urny. Inne urny, na które przy oraniu trafiono, rozsypały się same. Przybywszy na miejsce, już teraz całkiém poorane, zdołał tylko powyższe dwie urny (jednę wielką, drugą małą) od zniszczenia ocalić. Diameter środkowy urny większej wynosi około 40 cm., mniejszéj tylko około 20 cm. W urnach tych znalazł dwa kolczyki jako téż kilka żelaznych i mosiężnych obrączek, po największéj części już uszkodzonych. Zabytki te dawnéj przeszłości przesłane zostaną do Towarzystwa Toruńskiego. Przy rozoraniu znalazł pan Czarnowski w urnie jednéj piękny naszyjnik bursztynowy. Zapewne i p. Cz. pamiątkę tę Towarzystwu Tor. poruczy do przechowania. — Na polu p. Zelewskiego ze Ząblewa znajduje się cmentarzysko stare. O niém zapewne późniéj nam doniosą.

* **Wystawa chmielu** w Nowym Tomyślu otwartą zostanie dnia 26 km. w miejskiéj strzelnicy. Nie zapowiada ona jednakże wielkiego powodzenia, gdyż dotąd zgłosiło się jedynie 55 producentów, chcących brać udział w wystawie.

* **Łobżenicki** powiatowy synod protestancki wysłał do cesarza następujący telegram: „Zgromadzony synod powiatowy dyecezyi Łobżenickiéj, w wzniosłém poczuciu obstawania porówno z Waszą Cesarską Mością przy Składzie Apostolskim, błaga o błogosławieństwo Boże dla W. C. Mości.“

* **Wychodzcy** z Prus Zachodnich do Wenezueli, którzy to przez Antwerpią za namową ks. Gurowskiego za morze się udawali, pozostają tam w Amryce w okropnéj nędzy, jak o tém donosi Staatsanziger z Karakas. Nabili sobie głowę tém, aby ię nie rozłączać i, jeżeli przyjąć jaką robotę, to już tylko taką, przy któréjby wszyscy razem znaleść mogli zatrudnienie. Że zaś takiéj roboty dla nich tam nie ma, wolą raczéj głód mrzeć i ginąć marnie, byle razem. To téż żyją li tylko z żebraniny, cierpią niedostatek i popadają w choroby, tak iż dziennie kilka osób umiera z ich towarzystwa. Bieda odebrała im znać wszelką rozwagę i łatwo przewidzieć że wszystkich wyniszczy głód i choroba.

* **Pani Modrzejewska w Ameryce.** Z różnych stron nadchodzą wiadomości o występach pani Modrzejewskiéj na scenie w San Francisco. Artystka występowała dnia 22, 23 i 24 sierpnia w roli Adryanny Lecouvreur i Julii Szekspira. Kuryer Warszawski podaje cały szereg wyjątków z dzienników miejscowych, gorąco się rozpisujących o tych wystąpieniach. Niektóre z tych wyjątków, świadczących o niepospolitém powodzeniu artystki polskiéj na widowni Nowego Swiata, powtarzamy dla wiadomości naszych czytelników. W jednym czytamy: „Jakże tu określić Modjeską? Jest ona wzrostu średniego, ale postawa jéj wysmukła i pełna wdzięku sprawia, że się prawie wysoką wydaje. Posiada przytém piękność poetyczną kobiet północy. Ubranie jéj odznaczało się wysokim gustem, a aksamitny głos czarodziejski wpływ wywierał. Grała jedném słowem cudownie. Modrzejewska jest aktorką tragiczną, komiczną, poetką, słowem wszystkiém, czém może być kobieta obdarzona wyższém poczuciem i duszą kochającą. Artystka ta posiada talent wypowiedzenia roli tak jak ją czuje i dla tego to wypowiada ją tak dobrze.“ Inne dzienniki nazywają ją polską Rachelą. „Twarz jéj, pisze recenzent Morning Chronicle, wyraża wiele inteligencyi i łączy w sobie rysy Siddons'a i Ryszarda Wagnera (!). Grecka regularność przypominą Siddons'a, kiedy siła i wyrazistość dolnéj części twarzy podobną jest do wynalazcy muzyki przyszłości. Angielski jéj język nie jest ani tak jasny, ani łagodny jak pani Nilson, Rose Eytinge lub Bowers; znacznie atoli lepiéj wymawia od pani Janauszek a nawet Stelli, która zanadto wybitnie każdą sylabę markuje. Recenzent Evening Mail pisze między innemi: Krótko mówiąc p. Modjeska jest żyjącém wcieleniem sztuki w scenach miłosnych z Maurycym, w scenie zazdrości z księżną de Bouillon, a głównie w scenie otrucia się wonią bukietu i konania, gra pani Modjeskiéj była wzorowo wykończona we wszystkich szczegółach i zapewniła jéj tryumfalne powodzenie. Panie. Ristori, Landers. Bowers, Pachel i Viardot-Garcia były słusznie sławione w tych i tym podobnych scenach. Pani Modjewska wyrównywa im z pewnością jeżeli ich nie przewyższa.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 26go września, Józefata b. im. i Justyny p. Wschód słońca o godzinie 5 minut 52. Zachód o godzinie 5 minut 50.

Długość dnia 11 godzin 57 minut

Wypadki historyczne. 1617 Buszyńska ugoda z Tatarami. — 1629 Pobicie Szwedów pod Trzcianą. — 1629 Rozejm na lat 6 ze Szwecyą. — 1697 Ludwik, książe Conti w 6 fregat przybywa pod Gdańsk.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Gwiazdy** wyszedł numer 38 i zawiera: Na Podlasiu (wiersz). — Wspomnienia Jezuity. (Ciąg dalszy.) — Kościół św. Jana Lateraneńskiego w Rzymie (z ryciną). — Marnotrawca, powieść. (Ciąg dalszy.) — Objawienie w Gietrzwałdzie. — Co tam słychać w świecie? — Zagadkowe pismo. (Dokończenie). — Kalendarz.

* **Ruchu społeczno-ekonomicznego** wyszedł nr. 24 i zawiera: Spółki: Uuchwały XVIII sejmiku Ogólnego Związku niemieckich Spółek zarobkowych i gospodarskich. — Stósunek Banku włościańskiego w Poznaniu do spółek ludowych. — Sprawozdania o spółkach ludowych w Kcyni, Krotoszynie, Królewskiéj Hucie, Miłosławiu, Mixtacie i Mur. Goślinie. — Galicyjskie Towarzystwo zaliczkowe na wystawie lwowskiéj. — Z III rocznika stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w Galicyi i W. Księstwie Krakowskiém. — Krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń na wystawie lwowskiéj. — Rozmaitości.

* **Towarzysza Pilnych Dzieci**, wychodzącego we Lwowie pod redakcyą pana Władysława Bełzy, najświeższy numer (27) zawiera: Nie budź mamy! (wiersz dla Zosi S.) przez Wł. Bełzę. — Dwie siostry, powiastka przez Józefa z Mazowsza. (Ciąg dalszy.) — Zerwany kwiatek (wiersz) przez Maryą z Rusiłowa. — O różnych naukach. — Skarby polskiego dziecka (wiersz) przez W. B. — Przysłowie z objaśnieniem. — O kłamliwéj Józi — Szarada.

Drukarnia

J. Leitgebra w Poznaniu

poleca

kalendarze

na rok 1878:

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 25 września.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Niewiarowski z Królestwa, Łaszczyński z żoną z Grabowa, Zakrzewski z Osieka, Kościelski z żoną z Kąkolewa, Schwed z Berlina.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 25 września 1877.

Zyto. (za 20 ctr.) — wypow. — ctr. cena wypow. 140, wrzesień, 140 jesień, 140 wrzes.-paźdz., 140 paźdz.-listop. 140 list.-grudzień 140 grudz.-styczeń 140 marek.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. —— litr., cena wypowiedziana 49,70 na Lipiec — serpień —, — wrzesień 49,70 październik 49.— list. 48,— grudz. 48,10 styczeń 48,60, luty 49,10, kwiecień-maj 49.50 marek.

Okowita w miejscu (bez beczki) 49,50 marek.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 24 września

Zyto: (za 2000 funt.), staléj, wypowiedz. —— cent na upł. wyp. —,— wrzesień i wrzesień-paźdz. 130,50 — płc., paździer.-list. 130,50 żąd., — płac. list.-grudzień 130,50 pł. — ż., grudz.-stycz. — kwiec.-maj 136 pł.

Pszenica: 202 żąd., wrzes.-październik 202 żąd. — płc. kwiecień-maj —,—

Owies: 117,50 płc., wrzes.-październik 117,50 pł., paźdz.-listopad 118.50 żąd., listopad-grudz. 120,50 żąd, grudz.-stycz. — pł., kwiecień-maj — ż., 131 pł. wyp. 500 c.

Oléj rzepiowy: stale, wypowiedz. —— cent. w miejscu 74,50 żąd., sierpień 72,50 wrzesień —,— żąd. wrzesień-paźdz. 72,50 żąd., 72,— płc., paźdz.-listopad 72,— żąd., — płc., listop.-grudz. 72.— żąd., —,— płc. kwiec.-maj 72,— żąd., — pł

Okowita: słabiej, wypow. 10,000 litr., w miejscu 50,50 żąd. i płac., sierpień ——,— wrzesień 50,— żąd. — płac., wrzesień-październik 49,70 płac., październik listopad 48,50 płc. — żąd., listopad-grudzień 48,50 płc. kwiec.-maj —,50 płc., — żąd.

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 24 września 1877.

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Siemię lniane	100 kilogr.	27	—	25	—	22	—
Rzep zimowy	= =	31	25	28	50	26	—
Rzepik zimowy	= =	30	25	28	—	25	-
Rzepik latowy	= =	30	—	26	50	23	—
Lnica	= =	27	—	25	—	22	—

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki towar najwyż.		lekki towar najniż.	
	M.	S.	M.	S.	M.	S.	M.	S.	M.	S.	M.	S.
Pszenica biała nowa	21	20	21	—	22	—	21	50	20	50	19	20
„ żółta „	20	30	20	10	21	-	20	80	19	80	19	—
Zyto nowe	15	30	14	30	13	50	13	10	12	80	12	—
Jęczmień stary	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ nowy	15	80	15	10	14	60	14	10	13	80	13	—
Owies stary	14	40	14	30	13	90	13	50	13	10	12	20
„ nowy	12	20	11	80	11	50	11	—	10	60	10	—
Groch	16	40	16	10	15	3[illegible]	14	50	14	—	13	30

Ceny wypowiedziane na 25 września: żyto 130,50 mr pszenica 202— m., jęczmień — m., owies 117,50 mrk., rzep — m., oléj rzepiowy 72,50 m., okowita 50— marek.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 lit., 100 ptc. tral. w miejscu 50,50 żąd. i pł.

Koniczyna do siewu, czerwona niezm. za kilogr. 30—40—45—50 mrk.; biała słabo 35—42—47—54 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil 7,10—7,30 wrześ.-paźdz. 7.30 mar.

Makuchy siem. wyżéj, za 50 kil. 9,30—9,80

Łubin stale, żółty 11,40—12,10—14— mrk., nieb. 11,30—12,80—13,80 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 22—25—28 m.

Siano 2,60—2,80 m. za 50 kil.

Słoma 21,00—23,00 za kopę 600 kil.

Mąka stale, za 100 kil. Pszenna 31,00—32,50 mr. Rżanna piękna 23,50—24,50 marek. Rżanna średnia 22,50—23,50 marek. Osucie rżanne 9—10,50 marek. Osucie pszenne 8,50—9,5 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 24 września 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica stalej	
Wrześ.-paźdz.	226 —
Kwiecień-maj	213,—
Zyto stale	
Wrzes.-paźdz.	140.—
List.-grudz.	142,50
Kwiecień-maj	146,50
Oléj rzep. stale	
Wrzes.-paźdz.	75.—
Kwiec.-maj	73,20
Okowita słabo	
w miejscu	51,10
Wrzesień	50.60
Wrzes.-paźdz.	50,60
Kwiec.-maj	52.20
Owies	—,—
Wrzes.-paźdz.	143.—
	—,—
Wypow. żyta	250
Wypow. okow.	10.000

Kapitały

Galicyany	108.—
Pr. pap. państ.	92.50
Poz. 4% list. z.	94,10
Poz. list. ren.	94.70
Austr. los 1860	105,75
Włochy	70,90
Amerykany	—,—
Turki	10.50
7½% Rumuń.	14,90
Pol. lik. l. zast.	54,10
Rosyj. bknot.	206,60
Sreb. rnt. aust.	57,30
Aus. akc. kred.	369,—
Koléj Państw	462,—
Lombardy	128,—

Szczecin, dnia 24 września 1877. (Kursa końcowe).

Pszenica stale		**Okowita** stale	
Wrześ-pazdz.	223.—	w miejscu	49,80
Paźdz.-list.	217,—	Wrzes,-paźdz.	49.10
Kwiec.-maj	213.—	Paźdz.-listop.	48,80
Zyto stale		Kwiec.-maj	51.—
Wrzesień	135,50	**Owies**	—.—
Wrześ.-paźdz.	136,—	Paźdz.-listop.	142,—
Kwiec.-maj	142,—	**Petroleum**	—.—
Olej rzep. stale		jesień	14,60
Wrześ.-pazdz.	74.50		
Paźdz.-listop.	74,--		
Kwiecień-maj	73,—		

Berlin, 24 września 1877. (Kursakońcowe.)

March. Pozn. koléj	13 30	L. z. ros. ziem. ks.	72 —
Prioritety	67 —	Pols. 5% listy zast.	61 9
Kol. Mind. koléj	93 30	Pozn. bank prowinc.	104 —
Reńska. koléj	107 25	Kwilecki Potocki	60 —
Górnoszląska	124 50	Pozn. sprit. akc.	43 —
Austr. półn.-wsch. k.	201 —	Bank rzeszy n.	159 —
Koléj Rudolfa	49 30	Diskont. udziały	121 1
Austr. banknoty	172 75	Szląsk. stow. bank.	86 —
Austr. renta złota	64 10	Centralb. f. Industr.	71 2
Ros. Ang. poż. 1871	77 90	Laurahütte zast	78 2
— poż, prem. 1866.	133 50	Pozn. 4% listy	94 1
Węg. 9% asyg. skar.	92 60	Pozn. renta	—

Aukcya.

W wtorek dnia 25 bm., rano o godz 10, będę za natychmiastową zapłatą sprzedawał na placu Wilhelmowskim nr. 3 na parterze: 10 łóżek z materacami na sprężynach, komody, umywalnie, kanapy itd. itd. (1643)

Zindler

król. komisarz aukcyjny

Wyszło i jest do nabycia w drukarni Jarosława Leitgebra w w Poznaniu (1634)

Cudowne objawienie Najświętszéj Panny

w Gietrzwałdzie

na Warmii polskiéj.

Cena 10 fen. z fr, przesyłką 13 fen., w większych partyach po 5 fen.

Wielka

wypożyczalnia nut

E. Bote & G. Bock

przyjmuje *codziennie* abonament pod *najprzystępniejszemi warunkami.* Prospekta gratis. — Katalogi drogą pożyczki.

Poznań, Wilhelmowska ul. 21.

Księgarnia **N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu** (w Bazarze) poleca: (1640)

Czytelnią polską i francuzką, składającą się z blisko 5000 tomów

tak dawniejszych jako też i najnowszych dzieł.

Abonament każdego czasu rozpocząć można. Warunki abonamentu w Poznaniu: 3 marki zastawu i 1 markę miesięcznie za czytanie — na prowincyi 6 marek zastawu i 1 m. 50 fen. lub 2 marki miesięcznie, zależy od ilości rzesyłanych naraz tomów.

Przyjmuje **abonament na wszelkie pisma czasowe polskie, francuzkie, niemieckie, angielskie**, które również punktualnie się dostarcza jak urząd pocztowy a stósunkowo jednakże taniéj.

Dla rólników!

Polecam mego własnego ulepszenia (1632)

PAROWNIKI

nie podlegające kontroli rządowéj. Cena o połowę tańsza niż wszystkich innych dotychczasowych.

Na żądanie udzielam bliższego objaśnienia chętnie.

Poznań, Małe Garbary nr. 4.

R. LEPOROWSKI

zakład kotlarski.

Z dniem 1 października rb. otwieram

biuro komisowe w Berlinie

i pośredniczę w sprzedaży dóbr, lasów, zboża, żywego i martwego inwentarza, fabrykatów jako też produktów surowych. (1662)

A. F. BROCHOCKI

BERLIN, S. Prinzenstr. 76.

Handel porcelany i szkła

J. Kusztelana

w Poznaniu w Bazarze

wyprzedaje (720)

wazony od najtańszych cen kieliszki do szamp. kryształowe całé rznięte tuzin po 6 mrk., knfle do piwa białe tuzin od 3,50 mrk., talerze, szklanki, kieliszki, ramy do obrazów i luster po najtańszych cenach.

Jako nadzwyczaj tanie polecam:

Miechy do liwer. po 60 f.

w 2 funty ciężkie.

1. Miechy drylich. po 95 f.
2. dito dito po 100 f.
3. dito dito po 105 f.
4. dito dito po 125 f.
5. dito dito po 140 f.
6. dito dito po 155 f.

w dobrym czystym towarze.

Miechy na próbę mam chętnie do usług. (1486)

S. Kantorowicz

68 Rynek 68,

narożnik ulicy Nowéj.

Najprzedniejszą (1653

oliwę

do majonezów poleca

Grd. Hotel de France.

Całkowita wyprzedaż.

Celem najrychlejszego zwinięcia naszego magazynu sprzedajemy (1066)

Meble wszelkiego rodzaju

po uderzająco nizkich cenach.

M. CZARLINSKI i Sp.

Poznań, Hotel Wiedeński

Herbatę

po 4, 5, 6, 7,50 marek za funt poleca (1653)

Gr. Hotel de France.

Przeciwko siwiźnie pod gwarancyą

prawdziwy i najlepszy **regenerator**, przywracający pierwotny kolor i siłę włosów. Cena oryginalna butelki 2,50 mrk. poleca (1453)

Leon Kuczyński

fryzyer i regenerator włosów

Wilhelmowski plac Nr. 10.

Polskie kiszki z kapustą

poleca na jutro 26 bm. wiecz.

F. Sujecki

(1670) Zamkowa ul. 5.

Uczniowie znajdą przyzw. pomieszczanie z dobrym stołem od 1 października rb. **W. Garbary nr.** naprzeciw hotelu pod Czarny Orzeł parter na prawo. (17

Kilku pensyonarzy

mogę jeszcze przyjąć od św. Michała. Opieka, w razie życzenia pomoc w lekcyach i lekcye na fortepianie.

Leon Kociałkowski

nauczyciel, Wielkie Garbary nr. 9 tuż przy gimnazyum. (9

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu